Łódź, 3/III 1900 r.

Rok III.

№ 51.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 19 lutego (3 marca) 1900 r.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota: Kunegundy Ces.
Niedziela: Kazimierza Kr.
Poniedziałek: Adryana M.
Wtorek: Wiktora M.
Środa: Tomasza B.
Czwartek: Jana Bożego.
Piątek: Franciszki Wd.

Wschód: g. 6 m. 44.
Zachód: g. 5 m. 42.
Dług. dnia: g. 10 m. 58.

Od administracyi „Rozwoju."

Prosimy naszych prenumeratorów o zawiadamianie nas przy jakiemkolwiek uchybieniu roznosiciela. Każdy prenumerator powinien otrzymywać wszystkie numery w swoim czasie. Zwracamy uwagę, że tylko za naszemi sznurowemi kwitami można składać pieniądze na ręce roznosiciela. Przy nie zachowaniu tego wymagania nie możemy odpowiadać za wniesioną prenumeratę.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sławomiła.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią" Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Predstawienie popołudniowe „Sprawa kobiet", komedya w 5-ciu aktach Michała Bałuckiego. Początek o godz. 3-ej. Wieczorem „Mazepa", tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. Początek o godzinie 8-ej.

TEATR LUDOWY w gmachu Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Przedstawienie popołudniowe „Dwóch głuchych", „Onufry" i „Mazur". Początek o godzinie 3-ej. Wieczorem „Gałgan duch, czyli Trójka hultajska", melodramat w 5-ciu aktach Nestroya. Początek o godzinie 8-ej.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie 3-ej. Przedstawienie wieczorne, początek o godzinie 8-ej.

ZGROMADZENIE czeladzi stolarskiej przy ul. Widzewskiej № 71. Początek o godzinie 2 popołudnin.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Kazimierza.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią" Przybylskiego.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią" Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienia niemia.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

KONCERT Grünfelda w Grand-Hotelu. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE subjektów handlowych w lokalu własnym. Początek o godz. 8 wieczorem.

POSIEDZENIE sądu okręgowego wydziału karnego.

ĆWICZENIA sygnałowe II-go oddziału straży ogniowej ochotniczej przy wieży III-go oddziału. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— W d. 11 lutego (st. st.) miał szczęście przedstawiać się Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie gubernator kaliski, koniuszy Najwyższego Dworu, Daragan. („Praw. Wiestn.")

Pod Majubą.

—:—

Kapitulacya gen. boerów Cronie, lwa Afryki południowej, jak go powszechnie nazywano, nastąpiła w dziewiętnastą rocznicę bitwy pod górą Majuba, pamiętnej klęską anglików, której owocem była niepodległość Transwaalu.

Na południowo-wschodnim cyplu Afryki przy zatoce Stołowej, kompania holenderska, utworzona w r. 1602 w celu rozprzestrzenienia handlu z Indyami Wschodniemi, zorganizowała stacyę, przeznaczoną do zaopatrywania okrętów w wodę i materyały do dalszej żeglugi potrzebne. Osadę tej stacyi tworzyli początkowo holendrzy, później atoli zaczęli napływać i przedstawiciele innych narodowości, przeważnie hugonoci francuscy, uchodzący z ojczyzny przed prześladowaniem.

Z biegiem lat granice kolonii stacyjnej okazały się za ciasne. Ten i ów począł osiedlać się w głębi kraju, wydzierając ziemię tubylcom, hotentotom. Dzika przyroda kraju, walki z tubylcami, życie niewygód i niebezpieczeństw pełne, wytworzyły lud dzielny, miłujący wolność, przedsiębierczy i energiczny.

W latach 1685—1688 przybyło tu jeszcze 300 hugonotów francuskich z kobietami i dziećmi; osiedlili się w pobliżu Paartu i utworzyli kolonię, która wkrótce zasłynęła z dobrobytu.

Anglicy, dla których kolonia Przylądka Dobrej Nadziei, leżąca na drodze do Indyj Wschodnich była cennym nabytkiem, zjawili się tu po

raz pierwszy pod wodzą admirała Johnston'a, aby zgodnie z oświadczeniem kapitanów Shillinga i Fitzherberta, objąć kolonię w posiadanie. Awanturnicy ci zwierzchnictwo Anglii nad tym kawałkiem Afryki ogłosili w r. 1662.

Zamiary Johnstone'a pokrzyżował francuski admirał Suffren. W dwa lata później Anglia zorganizowała nową wyprawę, lecz i ta nie osiągnęła zamierzonego celu. Tymczasem w roku 1795 wybuchło w Graaf-Reined i Swellendam powstanie przeciw gubernatorowi holenderskiemu i ogłoszoną została wolna rzeczpospolita Swellendam. Admirał angielski Elplsinstone i generał Craig, pod pozorem obrony praw zwierzchniczych księcia Oranii, zawładnęli kolonią i po zniesieniu rzeczpospolitej Swellendam gen. Craig mianowany został pierwszym gubernatorem angielskim Kaplandu.

Sto lat atoli temu na mocy pokoju w Amiens w roku 1800 anglicy zmuszeni byli opuścić kolonię Przylądka, nad którą objął rządy generał Jausseux, jako gubernator holenderski.

Atoli w r. 1806 kolonia licząca wówczas 62,000 mieszkańców, dostała się pod panowanie Anglii i ostatecznie przyznaną jej została pokojem paryskim w r. 1815.

Boerowie zamiłowani w swobodzie, nawykli do rządów się samodzielnych, aby wydobyć się z pod opieki angielskiej ruszyli w głąb kraju i tam zakładali nowe kolonie. W r. 1835 i 1836 około 8,000 boerów wywędrowało do Natalu pod wodzą Piotra Retiefa, inne zaś gromady, kierowane przez Andrzeja Pretoriusa i Geota Moritza zwróciły się ku rzekom Oranii (Pomarańczowej), Vaal i górom Draken.

Boerzy osiedli w Natalu, stworzyli wkrótce kwitnącą kolonię, którą w r. 1842 zawojowała Anglia i przyłączyła do swych posiadłości; przeważna atoli część boerów pod wodzą Pretoriusa skierowała się w okolicę rzeki Vaal, skąd nie chcąc przyjąć warunków, stawianych przez Anglię, przeszli góry Draken i w żyznej okolicy między rzeką Pomarańczową a rzeką Vaal napotkali kolonię współziomków, osiadłych tu w r. 1837.

Wzmocnieni przez napływające wciąż świeże gromady, utworzyli tu „Wolne państwo Oranii". W roku 1840 Anglia ogłosiła zwierzchnictwo nad „Wolnem państwem Oranii" i boerzy po raz trzeci porzucili swoje siedziby. Przeważna ich część przeszła przez rzekę Vaal i tu wśród gór, na żyznej ziemi pomiędzy rzekami Vaal i Limpopo, znaleźli nową ojczyznę, którą nazwali „Transwaalem".

Odkrycie w roku 1867 w okolicach Kimberleynu kopalni dyamentów i żył złotych w Taiti i Lidenburgu zwróciło uwagę Europy na Transwaal i przyległe mu okolice.

Tłumy najrozmaitszych ludzi podążyły do Afryki południowej, lecz chociaż boerzy tak miłowali wolność, chcieli ją posiadać jedynie dla siebie, odmawiając tubylcom i przybyszom wszelkich praw.

Anglia nie mogła znieść takiego stanu rzeczy i występując w obronie swych kolonistów, przeważnie przemysłowców górników, dnia 12-go kwietnia 1877 roku przyłączyła Transwaal do Anglii.

Pomimo atoli wszelkich wysiłków ze strony Anglii, aby zjednać sobie boerów, nie chcieli oni uznać jej zwierzchnictwa i, skoro rząd angielski wysłanym do Londynu Krügerowi i Joubertowi stanowczo odmówił przyznania niepodległości rzeczpospolitej Transwaalu, postanowili bronić jej z orężem w ręku, korzystając z wojny, którą anglicy prowadzili z plemieniem Bosutów. W grudniu 1890 r. 5,000 boerów opanowało miasto Heidelberg i ogłosiło rzeczpospolitę, na której czele stanęli Krüger, Joubert i Pretorius.

W styczniu r. 1881 boerzy przekroczyli granice Natalu w odpowiedzi na kroki wojenne zarządzone przez Anglię. Gubernator Natalu gen. Colley wysłał przeciw nim zbyt słabe siły. Boerzy w liczbie 4,000 zbrojnych, uzbrojonych w doskonałe strzelby, zajęli stanowisko pod Laings-Neck pod dowództwem Jouberta. Gen. Colley miał tylko 1,300 żołnierzy, ale liczył na przewagę broni i dyscypliny wojskowej, boerzy bowiem nie mieli armat i tworzyli tylko bezładne oddziały powstańcze. Dzięki atoli wprawie w strzelaniu, zimnej krwi i odwadze pokonali oni anglików, którzy w bitwie tej stracili większą część oficerów i 250 żołnierzy. Gen. Colley zajął pozycyę na górze Prospekt, obawiając się jednak odcięcia od Newcastle z 400 ludźmi i 4 armatami przeszedł rzekę Insogo. Przyjęty celnym ogniem boerów, po stracie 8 oficerów i 150 ludzi wrócił z powrotem do oszańcowań na górze Prospekt. Dopiero w lutym po otrzymaniu posiłków wyruszył dla zajęcia góry Majuba, panującej nad stanowiskami boerów. Boerowie, wdarłszy się podstępem po stromej ścieżynie na wyżynę, zajętą przez anglików, zadali im zupełną klęskę i ścigali uciekających w pogromie aż do oszańcowań na górze Prospekt. Colley zginął.

Była to nader dotkliwa dla Anglii porażka, wskutek niej bowiem 3 sierpnia 1881 r. zawarty został w Pretoryi układ, mocą którego boerzy transwaalscy uznali nad sobą zwierzchnictwo królowej Wiktoryi, ale otrzymali zupełny samorząd.

Rada narodowa boerów układu tego atoli nie potwierdziła, ponieważ nie orzekał zupełnej samodzielności. Dlatego też we wrześniu 1883 r. wysłano Krügera, Toita i Smitha do Londynu; rząd angielski obniżył wymagania, uznał rzeczpospolitą Transwaalu i zastrzegł sobie tylko prawo veto w stosunkach z innemi krajami.

Układ ten był powodem ciągłego mieszania się Anglii w wewnętrzne sprawy Transwallu i doprowadził wreszcie do wojny obecnej, pod tak dobremi wróżbami rozpoczętej przez boerów.

Dziś zaczyna już ich łamać przewaga liczebna wojsk angielskich i prawdopodobnie złamie do reszty. Anglia bowiem wie dobrze, że wszelki połowiczny traktat znów doprowadzi do krwawej wojny i zmusi Wielką Brytanię utrzymywać w Kaplandzie stutysięczny garnizon, co nawet dla bogatej Anglii byłoby zbyt wielkim ciężarem. O wmieszaniu się w grę na korzyść boerów innych mocarstw mowy nie ma, albowiem wywołać by to mogło nader łatwo wojnę powszechną.

S. J.

KRONIKA.

—·—

Kasa miejska. W ciągu roku 1899 powinno było wpłynąć do kasy podatków zwyczajnych . 810,742 rb. 83½ k.
podatków specyalnych . . 2,257,186 „ 71 „
zaległości z lat dawnych . 582,942 „ 14 „
wpłynąć miało ogółem . . 3,650,871 rb. 68½ k.

A ponieważ wpłynęło do kasy ogółem 2,380,765 rubli 72½ kop., zatem pozostaje niedoborów 1,230,105 rb. 96 kop., czyli że niedobory w 1899 r. zwiększyły się w porównaniu z rokiem 1898 o 109,715 rubli 69 k.

Kar za niezapłacone w swoim czasie podatki w roku 1899 pobrano 33,836 rb. 14 kop., czyli mniej niż w roku 1898 o 1,423 rb. 29 k.

Ważniejsze pozycye podatkowe przedstawiają się w sposób następujący:

Na utrzymanie administracyi, policyi, sądów i melioracye miejskie wpłynęło 938,891 rb. 86 k., wydatkowano 641,952 rb. 59 kop.; podatku podymnego wpłynęło 413,135 rb. 45 kop., wydatkowano 401,990 rb. 30 kop.; na wynajęcie kwater dla wojska wpłynęło 301,408 rb. 30 kop.—wydatkowano 299,095 rb. 72 kop.; podatku kontyngensu wpłynęło 236,088 rb. 36 kop.,—wydatkowano 232,252 rb. 20 kop.; na utrzymanie szkół chrześciańskich wpłynęło 70.615 rb. 3 k.—wydatkowano 70,591 rb. 23 kop.; na utrzymanie szkół żydowskich wpłynęło 27,516 rb. 17 k.—wydatkowano 23,484 rb. 36 k.; na utrzymanie szpitali wpłynęło 12,566 rb. 5 kop.—wydatkowano 9,754 rb. 77 kop.; podatku bóżnicznego wpłynęło 45,438 rb. 50 kop.—wydatkowano 45,354 rb. 30 kop.; na utrzymanie oddziałów równoległych wpłynęło 11,473 rb. 75 kop. — wydatkowano 10,607 rb. 13 kop.; podatku asekuracyjnego wpłynęło 59,172 rb. 24 kop.—wydatkowano 55,858 rb. 25 kop.; na gimnazyum wpłynęło 6,073 rb. 79 k.; na wikaryaty wpłynęło 901 rb. 95 kop.

Przy powiększeniu kasy można mieć nadzieję, że zaległości podatków zmniejszą się znacznie. Obecnie pracuje 6 ludzi a będzie pracować 14.

Znaczniejsze pozycye niedoborów przedstawiają się jak następuje:

Na utrzymanie administracyi, policyi, sądów i melioracye miejskie zalega 402,849 rb. 59 kop., podatku asekuracyjnego 63,447 rb. 69 kop., podatku podymnego 338,144 rb. 42 kop., podatku kwaterunkowego 28,546 rb. 82 kop., podatku bóżnicznego 29,429 rb. 92 kop.; na utrzymanie szkół chrześciańskich 63,281 rb. 50 kop., na utrzymanie szkół żydowskich 18,869 rb. 50 kop., szpitalnego 11,388 rb. 1 kop., podatku drogowego 43,198 rb. 67 kop., na oddziały równoległe i gimnazyum 10,471 rb. 62 kop.

Miasto posiada w Banku Państwa kapitału 791,536 rb. 79 kop.

Etat kolei. Po wysłuchaniu raportu ministra komunikacyi z dnia 25 października 1889 r. za № 3528 (w zarządzie budowy kolei żelaznych) o zatwierdzeniu projektu etatu tymczasowego inspekcyi dla dozorowania budowy kolei żelaznych prywatnych, komitet ministrów zawnioskował: zatwierdzić projekt etatu dla dozorowanania budowy kolei przez towarzystwa kolei żelaznych: białogrodzko-sumskiej i tomaszowskiej, podjazdowych, nowozybkowskiej, mielekieskiej, liflandzkich wązkotorowych, oraz od Łodzi do Zgierza i z Łodzi do Pabianic, z przedstawieniem projektu do Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zatwierdzenia. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan opinię komitetu Najwyżej zatwierdził: projekt etatu tymczasowego zadecydował w Carskiem Siole dnia 31 listopada 1899 r.

(„Praw. Wiestn.")

Powiększenie personelu. Zatwierdzony projekt powiększenia liczby urzędników w magistracie i w kasie, wczoraj otrzymany został przez pana prezydenta miasta.

Bank Handlowy. XXVII ogólne zwyczajne zgromadzenie odbędzie się w dniu 29 kwietnia r. b. o godzinie 1 w południe w gmachu Banku Handlowego w Łodzi przy ul. Średniej.

Porządek dzienny zapowiada:

1) przedstawienie sprawozdania i bilansu za rok 1899,

2) zatwierdzenie dywidendy na tenże rok,

3) wybór członków Rady i kandydatów.

Bezpośrednio po załatwieniu powyższych spraw, odbędzie się piąte nadzwyczajne ogólne zgromadzenie, którego porządek dzienny stanowią następujące przedmioty:

1) Wniosek w kwestyi powiększenia kapitału zakładowego,

2) Sprawozdanie o rezultacie postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z d. 11 (23) kwietnia 1899 r., co do zmian ustawy banku, oraz odnośne wnioski Rady, a następnie nowy wniosek co do zmiany § 66 ustawy.

Pomoc biednym. Dziś opiekun cyrkułowy p. Kühn rozdał 380 rodzinom 205 rb. gotówką, 4,000 funt. chleba i 50 korcy węgla. Liczba potrzebujących wsparcia zmniejsza się.

— Opiekun I cyrkułu Otto Bernhardt wydał dziś zapomogę 300 osobom: gotowizną 140 rb. i 3,300 funt. chleba.

Ofiary. Dla najbiedniejszych złożyli w naszej Redakcyi pp.: G. Birgel 2 rb., Kałucki 2 rb.

Z przemysłu. We wtorek d. 6 b. m. o godzinie 4 popoł. odbędzie się w sali Giełdy zebranie właścicieli miejscowych przędzalni i tkalni bawełnianych celem unormowania cen na przędzę i tkaniny, surowa bawełna bowiem idzie coraz więcej w górę, ceny więc dzisiejsze nie odpowiadają rzeczywistnemu stanowi rzeczy.

Wystawa sztuk pięknych. Na Wystawę sztuk pięknych przy ulicy Piotrkowskiej, przybył obraz Ch. Vanters'a „Magdalena". Jestto płótno wielkiej wartości artystycznej. Znakomita technika, przepyszna karnacya ciała, nieporównany nastrój, wyraz boleści i żalu w twarzy pokutnicy, oto główne zalety tego dzieła pendzla, które powszechną zwraca na siebie uwagę i godnem jest widzenia. „Magdalena" stanowi własność prywatną i pozostanie na Wystawie przez czas bardzo krótki.

Obraz Przybylskiego „Nad przepaścią" już w poniedziałek usunięty zostanie z Wystawy i wysłany do Warszawy.

Sesya. Wyznaczone na dzień wczorajszy posiedzenie zarządu chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, z niezależnych od tegoż przyczyn nie odbyło się, a nowy termin naznaczony został na przyszły piątek t. j. 9 marca.

Zebranie kelnerów odbędzie się we wtorek 6 b. m. o godzinie 3½ po południu w mieszkaniu przewodniczącego p. Przybylskiego przy ul. Konstantynowskiej № 6.

Z Cyrku. Wczorajszy benefis Augusta Howart i miss Jenny, ściągnął do cyrku dosyć dużo widzów. Program był urozmaicony, wszystkie numera wykonane były przez artystów z pewnem staraniem. Nowy numer wystawiony pod tytułem „Skoki konkurencyjne“ wykonany przez najlepszych artystów cyrku udał się doskonale. Dziś produkować się będzie pierwszy raz najsłynniejszy żokej Angelo z cyrku Cinisellego z Warszawy, zaangażowany tutaj na 8 przedstawień.

Pogotowie ratunkowe było wzywane w dniach 1 i 2 b. m. do 10 wypadków, a mianowicie: 2 stłuczenia, zatrucie się morfiiną, krwotok, utrata przytomności, omdlenie, atak epileptyczny, atak nerwowy, 2 razy nie zastano poszwankowanego.

2 chorych odwieziono do szpitala, 1 do domu, innych oddano we właściwe ręce.

Zbrodnia. We wsi Stary Żubardź, pow. łódzkiego, na sali tańca, istniejącej przy cukierni Karola Porejfera, pomiędzy bawiącymi wszczęła się żywa kłótnia, a następnie bójka. Zakłócający spokój zostali wyrzuceni za drzwi przez właściciela cukierni. W trakcie tego dwaj uczestnicy zabawy, mieszkańcy Łodzi Władysław Kozulski i Adolf Wolf zadali głębokie rany w bok i uda niejakiemu Władysławowi Kołodziejskiemu. Rany są bardzo niebezpieczne. Chorego odesłano do szpitala. Sprawców zbrodni aresztowano.

Ospa. Wśród dzieci, we wsi Starowa Góra gm. Gospodarz, oraz Stare Rokicie, gm. Bruss, pojawiła się ospa z ostrym przebiegiem.

Celem zażegnania rozpowszechnienia się choroby delegowano na miejsce władzę lekarską.

Kradzież. W osadzie Aleksandrowie niewiadomi złoczyńcy za pomocą wyłamania drzwi i okien w restauracyi Wilhelma Petra skradli rozmaite przedmioty, jako to flaszki z wódką, papierosy, wędliny i pieniądze, wartości kilkuset rubli.

Wypadek. W fabryce Lorentza i Krusche, robotnikowi, przy czyszczeniu maszyny przy t. zw. „wilkach“ Janowi Kowankowi koło rozpędowe oberwało 4 palce u prawej ręki. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej chorego odwieziono do szpitala.

Wypadki. W dniu wczorajszym Amalia Jackowska, 53 lat mająca, przechodząc przez Nowy Rynek, pośliznąwszy się upadła i uległa wywichnięciu ręki.

— Tegoż dnia na ulicy Konstantynowskiej przejechaną została przez wóz Sura Hairam, przyczem uległa silnemu potłuczeniu.

— Tegoż dnia na ulicy Solnej pod № 11, napił się przez pomyłkę morfiny niejaki Srul Helman, 31 lat mający. Pogotowie ratunkowe do udzieleniu pomocy, odwiozło Helmana w stanie groźnym do szpitala Poznańskich.

Z WARSZAWY.

Towarzystwo dobroczynności. Onegdaj wieczorem odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne członków warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Przybyło na nie 71 członków. Obradom po raz pierwszy przewodniczył nowy prezes, Maciej ks. Radziwiłł.

Zatwierdzono protokuł zgromadzenia ogólnego z dnia 23 stycznia r. b., poczem wiceprezes zarządu, p. Gagatnicki, odczytał obszerny referat o budżecie na r. b., udzielając szczegółowych objaśnień co do jego działów głównych, przyczyn powiększenia wydatków i t. d. Niestety, zbyt często wypadało słyszeć: „z powodu podwyżki cen węgla i artykułów spożywczych“ powiększyć należy wydatki na utrzymanie przytułku, kuchni tanich i t. d.

Budżet dochodów i wydatków Towarzystwa w pojedyńczych działach jego działalności wynosi:

	dochody	wydatki
	r u b	l i
ogòlne dochody	153,855	43,267
wydział wsparć	8,894	31,710
zakład starców i kalek	32,572	62,537
zakład sierot	28,586	71,469
ochrony, żłobki, szwalnie	76,567	83,470
kasy groszowe	2,000	2,450
kasy pożyczkowe	10,137	10,137
czytelnie bezpłatne	5,900	6,400
przytułek dla rekonwalescentów	5,861	5,861
kuchnie tanie	86,452	86,452
ogółem	404,824	404,754

Poważne to liczby, jak poważna jest instytucya! Bliższy rzut oka na cyfry powyższe poucza, że w wielu działach pojedyńczych budżet przewiduje niedobór? Czem go Towarzystwo pokryje? Oto nadwyżką w pozycyi pierwszej: dochody ogólne.

Budżet zatwierdzono po krótkich rozprawach.

P. Zaremba zaproponował utworzenie delegacyi, któraby zjednywała nowych członków. Zarząd oświadczył, że wniosek ten zbada. Przemawiał jeszcze p. Miklaszewski w sprawie poborców.

Obrady zakończono wyborami.

Onegdaj po raz pierwszy zaraz po posiedzeniu podpisano protokuł obrad, zredagowany w językach rosyjskim i polskim. Dawniej protokòł zatwierdzano dopiero na posiedzeniu następnem.

Nowy wynalazek krajowy. Wiadomo, że pokrywanie dachów tekturą smołowcową, tak bardzo ze względów taniości będące w użyciu, zwłaszcza po wsiach, zawsze przedstawia tę niedogodność, iż potrzeba dach często odnawiać, oblewać na nowo smołą, przymocowywać gwoździami, zużywać coraz nowe łaty, listwy i t. p.

Niedogodności tej zaradzić ma nowy wynalazek, dokonany w Warszawie przez przemysłowca p. Trąbczyńskiego. Panu T. powiodło się spreparować taką masę, która nalana na dach tekturowy nietylko, że zabezpiecza przez lat dziesięć tekturę smołowcową od psucia, ale jeszcze nie przepuszcza ognia i dachowi całemu nadaje lśniącą, białą farbę.

Konkurs fechtunkowy. Dnia 8 kwietnia odbędzie się w Warszawie konkurs fechtunkowy z udziałem sportsmanów wybitniejszych.

Udział w konkursie wezmą niektórzy fechmistrze zagraniczni.

Nowe pismo. Od kwietnia r. b. zacznie wychodzić w Warszawie pod kierunkiem p. Zenona Pietkiewicza „Ekonomista,“ tygodnik poświęcony nauce i potrzebom życia. Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą jest p. Stefan Woyzbun. Nowy organ zajmie niewyzyskaną dotąd u nas placówkę w prasie.

Wystawa w Paryżu. Warszawski konsulat generalny austro-węgierski nadesłał nam następujące zawiadomienie, które zainteresuje niezawodnie tych, co zamierzają udać się na wystawę do Paryża.

„Celem dokładnego oryentowania się zwiedzających oddział austryacki na wystawie paryskiej, jakoteż i celem pośredniczenia pomiędzy zagranicznymi interesantami a austryackimi przemysłowcami, ustanowił rząd austryacki specyalne biuro, podwładne generalnemu komisarzowi, a będące pod zarządem referenta handlowego, p. Oskara Cronier.

Biuro to mieści się w Paryżu na Avenue d'Antin № 15, a otwarte zostało dnia 1 stycznia r. b.

Biuro będzie miało za zadanie ustanowić przy każdej z pojedyńczych grup wystawy austryackiej, fachowych i władających językami zastępców, którzyby na życzenie zwiedzających dany dział wystawy, udzielali wszelkich technicznych i handlowych informacyj ze wszelkich gałęzi przemysłu austryackiego, jak również wiadomości co do produkcyi, stosunku podaży i popytu i t. p.; zastępcy ci będą także upoważnieni do przyjmowania zamówień i będą wogóle zwiedzającm austryycką wystawę w każdym kierunku udzielali pomocy.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Moraliści.—Towarzystwo opieki nad kobietami.—Ochronka pierwsza.—Biuro nędzy wyjątkowej. — Karnawał. —Popielec. — Komu wszystko wolno.

Są moraliści, których cała cnota—w zdawkowych frazesach i taniej skromności, nakazującej starannie unikać drażliwych tematów w druku i słowie.

Przyzwoitości! przyzwoitości! i raz jeszcze przyzwoitości! woła z oburzeniem jeden z takich moralistów z racyi „Kroniki Tygodniowej“, w której poruszyłem sprawę przytułków położniczych.

Wygląda to tak, jak gdyby ktoś dla nieobrażania skromności nie chciał umyć dzieciaka, niepomny, że brud niby rdza zje jego ciało, zniweczy zdrowie i zatamuje rozwój fizyczny.

Niedomagania społeczne, braki w urządzeniach i instytucyach społecznych, wady i przywary społeczne są to właśnie owe brudy, które rozwój społeczeństw tamują, które zaś ujawniać i środki ich zniszczenia wskazywać należy do publicysty, jest jego obowiązkiem i zasługą, jeśli z zadania swego wywiąże się dobrze, śmiało i bez ogródek piętnując zło energicznem słowem, tak jak lekarz śmiało i bez wahania wypalający ranę, zakażoną zgnilizną.

I jedno i drugie boli, ale ból ten uzdrawia.

Od wykazania potrzeby przytułków położniczych, od nawoływania do przedsięwzięcia środków zaradczych, by kobiety-matki nie umierały dla braku pomocy lekarskiej nie ucierpi moralność publiczna.

Więcej daleko szkody przyniosą jej owe słówka i półsłówka salonowe, subtelnie wyrzeźbione, owinięte starannie w bawełnę a w treści swej mieszczące jad, który niespostrzeżenie wnika do młodych serduszek, drażni zmysły, zachwaszcza myśli i zanieczyszcza duszę.

Więcej daleko obraża skromność, nie tę wprawdzie sztuczną ze spuszczonemi oczętami, dla tego, że z pięknemi rzęsami jej do twarzy, lecz tę prawdziwą, wypływającą z rzetelnej dziewiczości, ów flirt salonowy, tak bardzo dziś modny, tak żarliwie uprawiany przez młodzieńców nawet panienki.

Wreszcie pismo peryodyczne, społeczne i polityczne, stojące na straży interesów ogółu nie jest przeznaczone dla podlotków i wyrostków, jeno dla ludzi dojrzałych, którym nieraz w plastycznych kształtach i energicznej formie trzeba ukazać zło, by rozbudzić ich czujność i nakłonić do przedsięwzięcia środków zaradczych.

W liczbie niedomagań społecznych, których skutki szkodliwie działają na długą metę, podkopują byt i zdrowie całych pokoleń, niepoślednie zajmuje miejsce brak skutecznej opieki nad kobietami-samotnemi, pracownicami igły, żelazka lub fabryk, narażonemi częstokroć na pokusy i upadek moralny. To też zatwierdzenie ustawy Towarzystwa opieki nad kobietami, powitać nam wypada, jako szczęśliwy zwrot w tej palącej sprawie. Zadaniem tego Towarzystwa jest ochrona młodych dziewcząt i kobiet przed zepsuciem, oraz naprowadzanie na drogę uczciwej pracy tych, które z niej zboczyły. W tym celu Towarzystwo: a) współdziała przy zakładaniu przytułków i instytucyj, zmierzających do poprawie moralnego i materyalnego położenia kobiety a istniejącym już tego rodzaju zakładom udziela pomocy; b) obmyśla środki, chroniące młode dziewczęta przed wyzyskiem i oszukaństwem, przez dostarczanie im pracy uczciwej; c) chroni kobiety przed wciągnięciem ich do rozpusty a pokrzywdzone w ten sposób broni przed sądem; d) otwiera w rozmaitych miejscowościach państwa swoje oddziały; e) utrzymuje stosunki z innemi Towarzystwami o podobnym charakterze i współdziała wszelkiemi środkami rozszerzeniu zakresu ich działalności; f) występuje w charakterze przedstawiciela Rosyi w istniejącym w Londynie międzynarodowym komitecie do zwalczania handlu kobietami, i wreszcie stara się wszelkiemi sposobami rozpowszechni.ć pojęcia o moralności, o szkodliwości rozpusty, zwalczając jednocześnie wszystko, co rozwojowi jej sprzyja.

W Łodzi, gdzie tyle kobiet pracuje po fabrykach, kantorach i w zajęciach wolnych, gdzie grunt z rozmaitych przyczyn tak podatny do szerzenia rozpusty, powołanie do życia takiego Towarzystwa jest sprawą więcej niżeli pilną a zająć się nią powinny te właśnie z kobiet, których los postawił jako wybranki swoje na świeczniku, dał im fortunę i dość wolnego czasu, by pracować mogły nad ochronieniem biednych swych siostrzyc, mrówek roboczych, od najstraszliwszego z upadków.

Hańba kobiety, to plama na całej płci waszej, to jedna z najwstrętniejszych form niewoli niewieściej, a stopniami do niej głód i nędza, ciemnota i zamiłowanie błyskotek, brak podstaw moralnych, duszna, zabójczemi miazmatami zatruta atmosfera suteryn i poddaszów, sal fabrycznych i zaułków miejskich, słowem cały ten aparat wielkich zbiorowisk ludzkich, który, niby tryby maszyny, chwyta jednostki nieopatrzne, miażdży je i niweczy.

Do was więc fabrykantki, żony i córy przemysłowców, do was wszystkich wybranek losu, należy opieka nad młodszymi siostrzycami, nieporadnemi niby dzieci i jak dzieci potrzebującemi opieki, by ochronić się zdołały od nieszczęścia. Ich zdrowie moralne i fizyczne, to zdrowie całych pokoleń, odporność i energia tak potrzebne przy coraz bardziej zaostrzającej się walce o byt.

Opieka nad dziećmi.

Organizacyi opieki nad dziećmi „Gazeta Polska" poświęca ciekawy artykuł:

Pisma codzienne podały wiadomość, że ma powstać w Warszawie Towarzystwo przyjaciół dzieci; instytucya taka jest ze wszech miar pożądaną, powiedzmy niezbędnie potrzebna. Dość przyjrzeć się temu, co towarzystwa podobne robią w innych krajach, aby zrozumieć, jak obszerne pole działania znalazłyby u nas.

Na jedno z takich Towarzystw chcemy właśnie zwrócić uwagę czytelnika. Jest niem londyńskie „The National Society for prevention of cruelty to children" (Narodowe stowarzyszenie dla ochrony dzieci przed okrucieństwem), którego sprawozdanie za rok 1898—99, mamy właśnie przed sobą. Towarzystwo nie jest ściśle prywatnem i „wścibskiem", lecz posiada poparcie kodeksu. W maju 1895 r. królowa zwołała do zamku Windsor naradę, która powierzyła Towarzystwu urzędowo następujące obowiązki:

1. Zapobiegać publicznym i prywatnym krzywdom dzieci oraz ich demoralizacyi.
2. Czynnie popierać wykonywanie praw ochronnych nad dziećmi.
3. Stworzyć i utrzymywać odpowiadającą powyższemu celowi organizacyę.
4. Spełniać wszystko, co leży w zakresie prawa, a co przyczynia się do osiągnięcia celu Towarzystwa.

W tym też kierunku rozważa Towarzystwo swoją działalność.

W ciągu roku 1898—99 Towarzystwo zbadało 28,165 wypadków niewłaściwego traktowania dzieci.

Przypadki te dotyczyły 45,732 dzieci. Ciekawe są cyfry, wykazujące rodzaje wykroczeń, za jakie Towarzystwo ścigało złych rodziców: 21,755 było wypadków zaniedbania i głodzenia; 3,748 złego traktowania lub napaści; 414 wypadków opuszczenia; 1,240 wypadków zniewalania do żebrania; 633 wypadków niemoralnego zachowania się z nieletnimi; wreszcie 345 wypadków różnych bliżej nieokreślonych krzywd.

Stowarzyszenie nie odrazu ściga rodziców sądownie, lecz ostrzega o skutkach gwałcenia przepisów prawa; takich ostrzeżeń udzielono 21,096; dalszy dozór wykazał, że ten pierwszy krok wywarł pożądany skutek w 18,223 wypadkach; gdy zaś postępowanie uległo zmianie, a zmianę uznano za trwałą, dozór ustawał. W 2,873 wypadkach samo ostrzeżenie nie poskutkowało, wobec tego więc trzeba było rozpocząć kroki sądowe.

Ogólna suma wymierzonych kar wyniosła 511 lat więzienia i 6,650 rubli grzywien.

Niektórych winnych puszczono za kaucyą; innych sprawy odroczono wskutek przyrzeczonej poprawy.

Liczba przestępców wyniosła 36,662; liczba ta zarówno jak i liczba świadków, których trzeba było przesłuchać, zniewoliła inspektorów Towarzystwa do niespełna 150,000 wizyt. Odwiedziny, spowodowane dalszym dozorem, wyniosły 77,720, czyli razem odwiedzin w roku było 227,620.

Jest wiele okręgów, w których Towarzystwo istnieje, gdzie jednak wskutek niedostatecznej ilości inspektorów, system w zupełności przeprowadzony być nie może. Tam tylko Towarzystwo może rozwinąć skuteczną działalność pod każdym względem, gdzie jeden inspektor przypada na 100,000 mieszkańców.

Praca stowarzyszenia wzrasta stale z roku na rok. Tak więc w porównaniu z przedostatnim rokiem ilość skarg przed Towarzystwo zaniesionych wzrosła o 2,995, ilość ściganych wypadków wzrosła o 354 a ilość dozorów o 16,307.

Z powyższego widzimy, że robota tej organizacyi jest zaiste olbrzymia; zatem i środki muszą być niemałe; czysty dochód wynosił 51,319 funtów sterlingów, czyli pół miliona rubli. Dochód z zapisów i specyalnych datków zmniejszył się nieco, za to dochód ze składek zwyczajnych wzrósł i więcej niż jedna trzecia tego przyrostu przypada na „Ligę Litości", oddział Towarzystwa, złożony z samych dzieci, o której obszerniejszą wzmiankę damy poniżej.

Towarzystwo zostaje pod protektoratem królowej Wiktoryi, a książęta krwi i najwyższa arystokracya popierają jego cele. Tak naprzykład w ubiegłym roku odbył się pod prezydencyą księcia Walii uroczysty obiad, który przyniósł czystego dochodu 4,552 funty czyli przeszło czterdzieści tysięcy rubli.

Wobec takich dochodów jest oczywiście z czego wydawać, a wydatki wyniosły 52,773 funty.

Przeciętny wydatek na jedno dziecko stale się zmniejsza. W pierwszych pięciu latach istnienia Towarzystwa wynosił 1 funt 4 szylingi i 11 pensów, w drugich pięciu latach koszt ten wynosił 16 szylingów i 11 pensów, a w ostatnim roku koszt przeciętny wynosił już tylko 13 szylingów i 11 pensów.

To zmniejszenie kosztu przeciętnego zawdzięcza się w części ulepszonym metodom działania.

Towarzystwo, które trwa już przeszło dziesięć lat, posiada starannie zgromadzone dane ze swej dziesięcioletniej działalności, którym warto się nieco przyjrzeć, aby pojąć ogrom wykonanej pracy.

Liczba dzieci, któremi Towarzystwo zajmowało się w ciągu całych dziesięciu lat swego istnienia, wynosi 411,947, na to przypada 307,904 zaniedbanych lub głodzonych, 59,269 źle kształconych i bitych, 26,328 żebrzących lub trudniących się handlem ulicznym, 10,790 moralnie skrzywdzonych, 7,656 cierpiących w jakikolwiek inny sposób.

W 1,763 przypadkach złe traktowanie skończyło się śmiercią.

Ogólny dochód Towarzystwa ze wszystkich źródeł wynosił 416,324 funtów, rozchód 394,623 funtów, fundusz rezerwowy wreszcie 20,505 funt.

(d. n.).

Z ROŻNYCH STRON.

Hierarchia katolicka. Z wydanego świeżo na rok 1900 przez Stolicę Apostolską nowego rocznika „La Gerarchia cattolica" dowiadujemy się, że jest obecnie 62 kardynałów, włącznie z dwoma kardynałami in petto. Żyje jeszcze czterech kardynałów, mianowanych przez Piusa IX, a mianowicie: mgrowie Oreglia, Parocchi, Ledóchowski i Canossa; 56 purpuratów zostało mianowanych przez Leona XIII; w tem jest 34 Włochów, 26 cudzoziemców; 25 zasiadają in curia; 35 ma stolice arcybiskupie; 6 jest biskupami, 46 presbiterami, 5 dyakonami. Najstarszym w kardynalskiem kolegium jest arcybiskup Werony, msgr. Canossa; liczy on 91 lat i od lat 23 nosi purpurę; najmłodszym kardynałem, i to zasiadającym w Kuryi, jest 46-letni Kapucyn Vivez y Tuto. 131 kardynałów zmarło podczas pontyfikatu Leona XIII. Liczba patryarchów wynosi 14, w tem jest 8 łacińskich i 6 wschodnich. Ogólna liczba arcybiskupów świata chrześciańskiego wyraża się w cyfrze: 174 dla obrządku łacińskiego i 19 dla wschodniego; stolich biskupich jest 776, w tem obrządku wschodniego. Ogólna liczba patryarchów, arcybiskupów i biskupów wynosi 1,070. Podczas pontyfikatu Leona XIII katolicka hierarchia zwiększyła się o dwie stolice patryarchalne, 31 arcybiskupie, 101 biskupie, o 3 delegatów apostolskich, 61 wikaryatów apostolskich i 11 prefektur apostolskich. W samej Europie jest 614 stolic biskupich, najwięcej w Austryi, bo 55.

Czasy dzisiejsze niesłusznie nazywamy gorszemi, niżeli dawno minione lata. Zapewne, były i wówczas cnoty, zdumiewające swoim ogromem, zaparciem własnego ja, poświęceniem bezgranicznem dla cierpiącej braci; ale miłosierdzie publiczne nie przybierało tak rozległego zakresu, nie obejmowało tak szerokich warstw.

Dawniej dla kobiety upadłej miano tylko pogardę, a w niektórych epokach kary okrutne; dla nędzarza jeno odrobinę litości.

Dziś nie idzie tylko o to, by głodnego nakarmić, nagiego przyodziać, błądzącego na drogę cnoty nawrócić, ale nadto pilnie badamy przyczyny, które głód, nędzę lub rozpustę potęgują; staramy się powstawanie ich niweczyć, zapobiedz szerzeniu się zarazy, ocalić tych, którzy jeszcze nie upadli, lecz stoją już na krawędzi przepaści.

A jednak zdarzają się i dziś wypadki, dreszczem wstrząsające. Oto w takiej Warszawie, słynnej z miłosierdzia, młody rzemieślnik, szewc, wpada w taką nędzę, że młodej żonie i dziatwie drobnej codziennego pożywienia zapewnić nie może. Matka, aby czemkolwiek posilić dzieciny, wybiegła na miasto po zarobek lub drobną pożyczkę, pozostawiwszy maleństwa na opiece losu. Za powrotem zastała już tylko zwęglone ich trupki. Na wieść o strasznej katastrofie zadrgało serce Warszawy. Posypały się datki tak obfite, że mogłyby ocalić od głodu i nędzy całą rodzinę Zarębów, zapewnić jej byt. Ale na to trzeba było dopiero mogiłek nieszczęsnej dziatwy, bo Zaremba, człek, któremu widocznie nie obcem było poczucie godności osobistej, nie wyciągał ręki, nie żebrał o miłosierdzie, nie szukał jego pomocy.

Czy nie byłoby lepiej, aby zamiast tych ofiar sporadycznych, da których pod wpływem katastrofy tak bywamy skłonni i szczodrzy, zasilać stale, bodaj drobnemi ofiarami Biuro wywiadowcze o nędzy wyjątkowej, a tem samem dopomagać mu do wykrywania takich właśnie Zarębów z okrutnych szpon nędzy.

Mimowoli przyszło mi na myśl, ile też takich, jak Zarębowie nędzarzy ukrywa się po zaułkach łódzkich w tych czasach niebywałego zastoju?

Nikt o nich nie wie, nikt im z pomocą nie śpieszy, bo cierpią w skrytości, bez jęku prawie. Bo poczucie osobistej godności nie pozwala im wyciągać ręki o pomoc, żebrać o miłosierdzie publiczne. A przecież dąży ono zewsząd z chętną pomocą. Ludziska prześcigają się w ofiarach dla biedniejszej braci, tłumnie stają do szeregu, skoro tylko znajdzie się ktoś, co w imię niedoli bliźnich zapuka do ich serca i kieszeni.

Lecz tej nędzy jawnej tyle, że o nędzy ukrytej myśleć już nie sposób; zresztą nie łatwo ją wynaleźć, bo i ona ma swoją dumę i człowiek nie wyzuty z poczucia godności osobistej, ukrywa się z nią jak ze zbrodnią przed okiem ludzkiem. Tylko Biuro wywiadowcze o nędzy wyjątkowej może odnaleźć tych dumnych biedaków, przez to już samo najgodniejszych litości, ulżyć ich nędzy i zapobiedz katastrofie. O biuro takie nawoływać nie przestaniemy, bo Łódź to miasto już bardzo duże, a choć bardzo plotkarskie, nie zajmuje się przecież tymi, którzy nie mają nawet co jeść.

Plotkarki i plotkarze łódzcy co innego zupełnie mają do roboty, w innym kierunku prowadzą wywiadowczą służbę. Ich niedola bliźniego obchodzi tyle, co śnieg zeszłoroczny, ale za to nader troskliwie wyszukują w całem dziury, najdrobniejszych plamek na honorze lub czci tych, którzy w czemkolwiek narazić się im mieli nieszczęście. A może ludzie ci dla zdrowia i apetytu potrzebują zawsze coś węszyć i gdyby znaleziono im odpowiednio a pożyteczne zajęcie, przestaliby zajmować się plotkami. Biuro wywiadowcze o nędzy wyjątkowej zużyć by ich mogło, bo niezawodnie wiele mają czasu wolnego, jeśli sprawami cudzemi tak pilnie zajmować się lubią. Więc korzyść z takiego biura będzie podwójną, bo zamieni plotkarzy w pożytecznych pracowników i ulży ciężkiej doli, kryjących się z nędzą.

Karnawał dobiegł już dziś swoich kresów, roztańczone i rozbawione głowy płci obojga Popielec popiołem przyprószył, nastał czas pokuty i rozmyślań, czas najodpowiedniejszy dla dzieł miłosierdzia.

Darujcie więc czytelniczki, że dzisiejsza kronika moja na smętną nastrojona nutę, lecz nie ma tematu pod ręką, który ożywić by ją zdołał.

A wspomnienia karnawałowe?

Tóż karnawał ubiegły był niezwykle ożywiony. Bawiono się w korporacyach, tańczono na dobroczynność, na ochronki, na głodnych, na wpisy szkolne i dla własnej uciechy.

Cedułą jarmarku małżeńskiego... przepraszam, balów i balików zanotowała kilka poważnych tranzakcyj matrymonialnych. Stosunki towarzyskie ożywiły się bardzo, ale nie brakło też i dysonansów w tej harmonii walców i polek.

Jednym z najfałszywszych było dziwaczne żądanie Towarzystwa dobroczynności, by ochronka pierwsza, powołana do życia i utrzymywana wyłącznie sumptem katolików, przyjmowała dzieci ewangielickie.

Juźci ochronka, jako dzieło miłosierdzia chrześciańskiego, nie ma prawa odmówić opieki dziecięciu dlatego jedynie, że jest innego wyznania i niezawodnie nie uczyniłaby tego nigdy.

Coby jednak powiedział każdy z panów członków zarządu, gdyby gość zaproszony na kuma narzucił mu z tej racyi wolę swoją co do urządzenia domu?

Tylko za sześć guldenów w „śrybrze".— Tymko Kłapka, gospodarz w Bogdanówce w Galicyi, zaszedł wraz z żoną swą Martą i pisarzem gminnym, Wasylem Hulą do tamtejszej karczmy na wódeczkę i „przekąskę". Mile spędzali chwile ciężkiego żywota, krzepiąc siły wódką i suchą kiełbasą. Wiele rozprawiali przytem o przyjaźni, a Tymko chcąc w dobitny sposób zamanifestować szczerość swej przyjaźni do Wasyla, sprzedał „sznapskamratowi" urodziwą połowicę za sześć guldenów w „śrybrze".

Nie ociągał się z zapłatą Wasylko, wypłacił należną cenę kupna a wreszcie dla spóźnionej już pory wyrzucony z karczmy udał się z nabytym „towarem" do domu, pożegnawszy się czule z Tymkiem po licznych zapewnieniach dozgonnego „kamractwa".

Posłuszna władzy mężowskiej połowica poszła do nabywcy i nieźle jej się widać musiało tam powodzić, bo przez dwa dni u niego przebywała.

Lecz szczęście Marty nie trwało długo. Zazdrosne kumoszki doniosły o całej sprawie żandarmeryi, która nie omieszkała donieść o tej niezwykłej sprzedaży „ruchomości" do sądu.

W tych dniach stawali obaj „kamraci" i „wspólna" żona przed obliczem sędziego, który nie chcąc uznać zasady „wolnej miłości", skazał całe dobrane towarzystwo na 14 dni aresztu, rozwiązując równocześnie nieprzewidzianą w ustawie umowę kupna i sprzedaży „ruchomości".

CRONIE.

—.—

Nieczęsto zdarza się w historyi wojen, że zwyciężony potęgą swojej osobistości i urokiem swego bohaterstwa zmusza do uwielbienia własnych nieprzyjaciół i zaćmiewa zupełnie blask szczęśliwego zwycięzcy. Bolesny ten zaszczyt spotyka wodza orańskiego, Cronie, który po jedenastodniowej walce z olbrzymią przewagą wojsk angielskich we wtorek poddał się lordowi Robertsowi. Dopóki sprzyjało mu szczęście, niewiele mówiono o nim; dziś, gdy został pokonany, imię jego jest na wszystkich ustach i wszyscy, nie wyłączając bynajmniej anglików, oświadczają zgodnie, że postaci takich niewiele było w historyi.

Gdyby Cronie był urodził się przed 20 wiekami pod pogodnem niebem Hellady, sława jego przetrwałaby wszystkie pokolenia, bo zdaniem jego przyjaciół i wrogów, sławny odwrót Ksenofonta był igraszką w porównaniu z jego odwrotem z pod Magerfontein, a przed obroną Paardebergu blednie blask Termopylów. Ale Cronie nie należy do narodu uprzywilejowanego; jest prostym boerem południowo-afrykańskim i dlatego już synowie tych, którzy „chcieliby paść na kolana przed jego wielkością"—jak pisze jeden ze sprawozdawców angielskich — nie będą nawet znać jego imienia.

Jakiż to jest człowiek? Posłuchajmy, co pisze o nim anglik Kinnear, korespondent „Central News" w swoim pamiętniku: „Jest wzrostu małego, delikatnego wyglądu. Twarz ozdobiona brodą, jak u wszystkich boerów w obu republikach, robi miłe wrażenie. Nie jest to twarz wojownika lub mordercy; przeciwnie maluje się na niej spokojna dobroduszność i odraza od wszelkich gwałtów. Możnaby ją prawie nazwać „twarzą Chrystusową". Po zatem robi wrażenie człowieka, który prowadzi życie całkiem regularne, płaci swoje długi a do domu wraca przed północą.

Podczas bitwy na rzeką Modder, dnia 11 grudnia, łagodność jego bratała się z pewnym odcieniem dzikości. Rządca hotelu „Mont Modder", który wytrwał na placu, gdy właściciel wraz z całą rodziną ukrył się w piwnicy, opowiadał, że Cronie w chwili najżarliwszej walki, uśmiechając się chodził spokojnie po podwórzu. Spotkawszy rządcę, zaczął z nim rozmawiać i ze szczerą dobrocią mówił mu, że boleje bardzo nad szkodami, jaki hotel ponosi skutkiem bitwy. Potem schylił się, wyjął z pod kury siedzącej na jajach. jedno osiemnastodniowe i rozbiwszy skorupę. połknął zawartość z widoczną przyjemnością. Następnie powrócił do dział i zachęcał kanonierów przy „Long-Tomie", aby odpowiadali gorliwie naszemu Joe Chamberlainowi. Wybitnym rysem jego charakteru jest głęboka religijność. Podczas tej samej bitwy przechodził się spokojnie pod gradem kul działowych angielskich, nie zważając wcale na pękające naokoło pociski. Gdy proszono go, aby nie narażał swego życia, odpowiedział spokojnie: Życie moje jest w ręku Boga. Jeżeli podoba Mu się, abym zginął, to ukrywać się nie trzeba; a jeżeli nie mam zginąć, nic mi się nie stanie.

„Charakter Croniego—pisze na innem miejscu p. Kinnear — jest wyrobiony pod każdym względem. Odwaga jego niema granic, a pomysłów strategicznych ma tyle, co wszyscy Moltkowie w naszem ministeryum wojny. Jest swego rodzaju cynikiem. Po bitwie nad rzeką Modder ostrzegał lorda Methuen'a, aby nie ścigał go, bo może wpaść w pułapkę, a potem, pod Magersfontein czekał go za swemi płotami z drutu kolczastego, sprowadzonego z fabryk naszych w Birmingham, i zdziesiątkował mu highlanderów (góralów szkockich). Wogóle postać głównego wodza armii zachodniej boerów nie jest ani w przybliżeniu podobną do tego, jakim go przedstawiają ilustracye angielskie. Gdyby pojawił się w jakim domu angielskim, powiedzianoby o nim tylko tyle, że przyszedł „pan z brodą", a w Exter Hall wziętoby go za nauczyciela, ale nigdy za człowieka, który zna dokładnie sposoby i środki prowadzenia wojny. Jego obroty są tak błyskawiczne, jak ruchy błędnego ognika i w Pretoryi mają takie zaufanie do jego zdolności strategicznych, że po zwycięstwie pod Magersfontein musiał pospieszyć do Natalu, aby dopomódz Joubert'owi w odparciu Bullera W obozie angielskim nie wiedziano wcale o jego wyjeździe; dowiedziano się o nim dopiero po jego powrocie".

Cronie jest, jak wszyscy boerowie, urodzonym żołnierzem i strategikiem. Nie był nigdy w żadnej szkole wojennej i wogóle niema żadnego wykształcenia wojskowego. Jest zamożnym—jakbyśmy powiedzieli—właścicielem ziemskim, posiada w rep. orańskiej bogatą fermę, obejmującą przeszło 100000 morgów i wiedzie na niej spokojne, patryarchalne życie, w otoczeniu licznej rodziny. Pierwszym jego wielkim czynem wojennym było pojmanie całego oddziału Jameson'a bez najmniejszych strat w ludziach. Towarzyszył napastnikom, niepostrzeżony przez nich, od granicy i dopiero pod Johannesburgiem otoczył ich i zabrał wszystkich do niewoli. Anglicy pozbyli się w jego osobie groźnego przeciwnika, ale takich zdolnych i bohaterskich dowódców jest jeszcze więcej w kraju boerów.

———

Nieprzyzwoitość zawsze jest nieprzyzwoitością.

Towarzystwo dobroczynności dało protektorat swój ochronce, ale ani przy założeniu, ani też później ani jednym groszem nie przyczyniło się do jej istnienia.

Narzucać mu więc woli swej nie ma prawa, tembardziej, że a ochronka katolicka niema wolnych miejsc.

Fałszywym dysonansem w ostatnich godzinach konającego karnawału była również i zabawa, urządzona przez kółko prywatne w ostatni wtorek. Tańce przeciągnęły się do czwartej rano, a więc zarwały już kawał postu.

Cóż dziwnego, że leży przedemną list pisany przez Paolę, ale nie z „Turnieju" Kozłowskiego, która w słusznem oburzeniu skarży się na zachowanie się starszych panienek podczas nabożeństwa w kaplicy katolickiej „Przytułku starców i kalek."

Osóbki te — pisze owa łódzka Paola, — bezustanną rozmową i niewłaściwem zachowaniem się przeszkadzają tym, którzy nie na flirt, lecz na modlitwę przyszli do domu Bożego. Możnaby sądzić, że wychowanie ich domowe pozostawia wiele do życzenia.

Naturalnie że tak.

Demokratyczna „Lutnia" także urządziła tańcujące pączki w ostatni wtorek, lecz punkt o godzinie 12-ej w nocy dyrektor jej zamknął fortepian i położył koniec tanecznej uciesze.

Z tego środowiska niezawodnie nikt nie będzie w domu Bożym przeszkadzał modlącym się rozmową lub niewłaściwem zachowaniem.

Ano, co kraj, to obyczaj, a panu i kpu wiele wolno.

Janusz.

Na dalekiej Północy.

—:—

(Dalszy ciąg — patrz № 50).

Historya, archeologia, geografia, fizyologia, dziennikarstwo, wszystkie te dziedziny myśli ludzkiej miały w nim gorliwego protektora, a zarazem niestrudzonego pracownika. Nie było narodowego przedsięwzięcia, w któremby nie przyjął czynnego udziału, nie było dzieła, do któregoby nie przyłożył ręki.

Za jego impulsem Tengström i Alepus robiąc skrzętne poszukiwania historyczne, Ganander zbiera pieśni ludowe w kraju, Franzen pieje hymny pełne niewinności i słodyczy. On jest wszędzie i on jest wszystkiem, a on wyszedł z Abo, działał w Abo i głowę do snu nieprzespanego złożył w Abo.

Czyż trzeba więcej? Czy po tem co się powiedziało znaczenie dla Finlandyi tego miasta nie zarysowywa się jasno, jak na dłoni? Kiedy w tych podbiegunowych strefach wszystko drzemało w martwym letargu, kiedy po puszczach leśnych i trzęsawiskach snuły się, bogom palące ofiary, dzikie gromady; z Abo rozlega się po raz pierwszy głos nawołujący je do stóp krzyża, kiedy pomroki wiecznej nocy rozpościerały się nad całym krajem, wszyscy i wszystko, tonęli w ciemnościach, w Abo cywilizacya zachodnia po raz pierwszy robi wyłom ku odległej Północy. Abo daje krajowi temu pierwsze biskupstwo, ogniskujące dokoła siebie intellektualne życie, Abo przyjmuje najwybitniejszy udział w narodzinach literatury fińskiej.

Jak to już zaznaczyliśmy wyżej, w r. 1827, w 23 lat po śmierci Porthana, straszny pożar nawiedził to miasto. Z niewyjaśnionej powstawszy przyczyny, w krótkim przeciągu czasu rozprzestrzenił się po wszystkich dzielnicach, zamieniając wszystko w popiół i gruzy. Strach padł na cały kraj, przerażenie ogarnęło wszystkie serca. Abo zgorzało—to znaczyło, że zgorzało narodowe sanktuaryum, miasto nietylko ze wszystkich najgłówniejsze, ale ze wszystkich w Finlandyi najdroższe.

Postanowiono podnieść je z upadku i z gorliwością, z pietyzmem dokonano tego wielkiego dzieła.

Więc dźwignięto po obu stronach Aury szereg domów, okazałych i pięknych, więc wytknięto szerokie place, pozakładano ogrody i skwery.

(D. c. n.).

Ostatnie wiadomości.

———

Oswobodzenie Ladysmithu.

Krwawa bitwa pod Pieters Hill zakończona we wtorek zdobyciem góry tej przez gen. Bullera, rozstrzygnęła o losach Ladysmithu. Okrom tego Buller, przekonawszy się, że przejście przez Laugewachte Spruit leży pod ogniem oszańcowanych pozycyi boerów, odnalazł inne przejście poniżej katarakty. W dniu 26 z. m. anglicy przeprawili obóz i działa na południowy brzeg rzeki i zerwali most pontonowy. Nazajutrz brygada gen. Bartona, wzmocniona silnemi batalionami szóstej brygady i karabinierami dublińskiemi, przeprawiła się na drugi brzeg rzeki, przez nowo odnaleziony bród wdarła się na prostopadłą ścianę skały 500 stóp wysoką i wzięła szturmem wierzchołek góry Pieters-Hill, zagrażając lewemu skrzydłu boerów. Tymczasem 4-ta i 11-ta brygada pod dowództwem gen. Warrena przełamały główną pozycyę boerów.

Bitwy toczone w piątek i sobotę były nadzwyczaj krwawe. Pułk fuzilierów Inniskilling, pułki dubliński Dorset i Connaught poniosły bardzo ciężkie straty.

W środę w nocy generał Dundonald na czele skombinowanego pułku i karabinierów natalskich wszedł do Ladysmithu, po czteromiesięcznem oblężeniu uwalniając armię gen. Whita, ale tak wycieńczoną, że dłuższego wymagać będzie wypoczynku, zanim wystąpi w pole.

Oswobodzenie Natalu nastąpiło wskutek znacznego osłabienia sił boerów, którzy zniewoleni byli wysłać posiłki na pomoc Croniemu. Uwolnienie Ladysmithu w wysokim stopniu pogarsza strategiczne położenie boerów i wójska ich operujące na południu Bloemfon-

tein stawia w krytycznem położeniu. Uwijają się zaś tam 6000 boerów z armii Croniego, którym udało się przebić przez szeregi Robertsa, oddziały które walczyły dotąd w kolonii Przylądka Dobrej Nadziei. Tym oddziałom największe zagraża niebezpieczeństwo, od południa bowiem naciera na nie gen. Clements, od północy zastępuje im drogę gen. Roberts, którego forpoczty podsunęły się już pod Bloemfontein.

Anglicy w ostatnich walkach pod Ladysmithem ponieśli straty olbrzymie. Niektóre oddziały literalnie zniszczono.

Oswobodzenie Ladysmithu wywołało zmianę w ogólnem położeniu na widowni wojny. W chwili obecnej główne siły Jouberta śpieszyć muszą na obronę granic Transwaalu, na linię rzeki Waal. Bloemfontein pozostawiono własnemu losowi. Wprawdzie dostępu do stolicy Oranii bronią jeszcze generałowie De Wet i Delavey, wszakże obrona ta ma jedynie na celu powstrzymanie pochodu Robertsa, dopókąd cała armia boerów nie skoncentruje się pod Wynburgiem.

Ostatnie dwa zwycięstwa angielskie obudziły w miłośnikach pokoju nadzieję, że obecnie Anglia zadowolni się oczyszczeniem swego honoru wojskowego i zgodzi się na rozpoczęcie układów pokojowych. Ogromna atoli większość dzienników angielskich nawołuje do zupełnego zgnębienia obu rzeczpospolitych boerskich.

Telegramy.

Bruksella, 3 marca. Według otrzymanych tu wiadomości, Roberts i Kitchener dążą pośpiesznemi marszami do Bloemfonteinu i zamierzają wkroczyć tam w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Paryż, 3 marca. Rząd zdecydowany jest wniosek amnestyi, postawiony przez jednego z deputowanych, przyjąć za własny, celem dodania doń artykułu, orzekającego, że wszystkie z kwestyą Dreyfusa wiążące się procesy, będą umorzone.

Londyn, 3 marca. Generał Buller telegrafuje do urzędu wojny pod d. 1 b. m. z Nelthorpe: W tej chwili wróciłem z Ladysmithu. Wojska boerów, pozostawiwszy drobną straż tylną na północ, od Surprischil cofnęły się w największym pośpiechu. Okolica na południe od Ladysmith jest zupełnie wolna od nieprzyjaciół. Załoga wymaga wzmocnienia, zanim będzie mogła być użytą w polu.

Londyn, 3 marca. Wieczorne dzienniki podały wiadomość, że konnica angielska dosięgła Bloemfonteinu. Ministeryum wojny nie otrzymało wszakże dotąd potwierdzenia tej wiadomości.

Londyn, 3 marca. Pod Paardebergiem boerowie koncentrują się przed frontem angielskim z liczną artyleryą. Oceniają siły ich na 7,000 ludzi. Straże przednie poszły w kierunku wschodnim przeciw nieprzyjacielowi.

Tabe a wygranych.

W drugim dniu ciągnienia 1 klasy 174 loteryi klasycznej.

Po rb. 30 wygrały następujące numera: 39 62 191 21 5 371 469 56 523 84 682 710 7 97 882 978 27 88 84 21 1080 153 47 260 37 21 378 460 44 58 31 580 69 671 711 96 26 36 86 814 86 48 50 84 951 2175 24 14 227 49 354 14 75 35 475 90 35 34 554 72 6 94 65 695 36 33 7 3 90 724 14 826 39 9 928 62 13 56 3052 62 90 151 27 213 304 557 85 93 690 65 67 724 7 28 851 4043 24 37 113 69 277 55 39 389 65 441 506 19 60 46 3622 39 56 55 796 832 950 88 86 63 92 96 9 5011 46 171 19 70 272 53 48 12 60 320 81 422 78 579 97 2 32 610 81 24 68 724 40 19 73 92 1 843 4 920 36 28 48 6195 42 24 244 67 25 393 456 542 680 42 64 783 47 59 855 90 80 39 939 6 7007 97 78 119 215 75 16 56 369 32 95 479 27 23 15 90 547 673 729 38 861 88 21 990 29 13 65 8014 163 61 268 24 352 2 31 39 33 475 71 26 8 52 586 693 22 754 49 4 13 81 899 4 18 93 951 88 5 9051 118 268 27 322 496 43 93 59 572 88 11 665 81 719 86 37 863 17 989 1009 54 7 52 111 237 398 64 495 64 495 64 429 600 64 97 762 44 96 883 901 11027 65 142 204 35 99 80 86 319 9 53 64 570 73 669 715 45 805 86 83 12065 196 65 243 373 62 473 90 83 545 86 31 17 39 682 86 753 895 5 905 18 7 13010 34 108 57 399 13 411 36 505 75 74 765 55 91 5 67 24 94 895 7 14063 22 11 93 86 24 90 220 18 382 29 529 60 647 717 51 5 821 31 39 63 990 15074 18 163 25 227 46 71 77 352 33 12 453 4 567 600 91 18 704 23 25 93 852 67 984 31 96 29 16063 15 174 4 203 44 382 51 34 552 60 16 51 604 759 821 23 902 86 67 3 49 17001 28 35 95 39 130 278 72 20 331 11 23 490 591 635 29 782 94 35 838 77 993 46 18080 56 74 3 179 39 11 85 363 73 67 12 2 417 39 64 12 81 505 43 693 42 64 37 759 67 887 77 970 43 42 19007 87 74 129 274 341 570 563 55 698 64 70 76 865 38 55 939 73 20017 77 18 85 84 126 88 3 271 69 52 396 92 484 584 26 89 55 636 728 34 35 873 939 21044 39 70 99 189 57 17 247 7 362 34 16 493 16 506 26 68 82 79 666 1 732 85 36 40 888 905 6 22058 68 32 172 4 18 78 79 293 33 369 72 328 578 601 26 36 777 3 62 800 46 66 11 73 33 922 23022 63 116 206 2 58 17 357 83 456 10 37.

Rc. **50** №№ 901 3591 4188 4841 5114 7492 11947 12013 13579 14302 15012 15782 15989 16644 16712 19160 20044 20686 20984 22348 22781. Rb. **100** №№ 3374 9774 19287 19442 19520 20588 rb. **500** №№ 18078 19624 rb. **1000** № 7963 rb. **10000** № 2605.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Apfelbaum i Haubold z Warszawy — Baran z Brzezi n — Umański z Korsunia — Tamapl z Budapesztu — Thiem z Piotrkowa — Kupper z Berlina.

ODEZWA

Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Rosyjskiego Opieki nad zwierzętami

pozostającego pod Wysoką protekcyą

Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza.

Miejcie litość nad zwierzętami!

Tego nas uczy Pismo Święte.

Ono powiada! „Otwórz usta swe niememu i sprawam wszystkich synów mijających“ (Ksg. przp. XXXI, 8). „Zna sprawiedliwy dusze bydła swego: a wnętrzności niezbożnych okrutne“ (Ksg. przyp. X, 10). „Jeśli ujrzysz osła brata, abo wołu, a on padł na drodze, nie przeniesiesz, ale z nim podniesiesz (Ksg. powt. pr. XXII, 4). „Jeśli ujrzysz osła nienawidzącego ciebie, a on leży pod brzemieniem, nie miniesz, ale podźwigniesz z nim (Ksg. Moj. XXIII, 5). „Sześć dni robić będziesz: siódmego dnia przestaniesz, aby odpoczął wół i osieł Twój (Ksg Moj. XXIII, 12).

Tego wymaga prawo i Rząd!

Kto zadaje zwierzętom domowym niepotrzebne męczarnie, podlega karze pieniężnej rb. 10 (Ust. o kar. wym. p. sędziów pokoju).

Za zabicie lub okaleczenie cudzych zwierząt, winni ulegną aresztowi do miesiąca jednego, lub karze pieniężnej do 100 rb. (Art. 123 ust. o kar.).

Za nieostrożną lub prędką jazdę w miastach i wsiach, oraz za powierzenie kierowania końmi osobie nieodpowiedniej lub pijanej, winni ulegną aresztowi do dni 7, lub karze pieniężnej do rb. 25 (art. 123, ust. o kar.).

Przepisy zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych w roku 1886, wzbraniające surowe obchodzenie się ze zwierzętami.

§ 1.

Zabrania się używać do robót zwierząt, mających widoczne oznaki chorób, pokaleczonych, rannych i kulawych.

§ 2.

Nie wolno bić zwierząt narzędziami twardemi lub ostremi (kijami, hakami itp.) a uderzać po głowie i brzuchu zupełnie zabrania się.

§ 3.

Zabrania się ładować na zwierzęta ciężary zbyt wielkie i jawnie nieodpowiednie siłom zwierzęcia i stanowi dróg.

§ 4.

Nikomu nie wolno jeździć po mieście pędem, jak prózno, tak i z osobami, a tembardziej z wszelkiemi ciężarami.

§ 5.

Zabrania się przywiązywać konia na pętlice (arkan) zarzuconą na szyję, do wozu, naprzód idącego, wówczas kiedy koń, będący w zaprzęgu, zaledwie jest w możności podołać ciężarowi.

§ 6.

Nie wolno przewozić cieląt i innych pomniejszych zwierząt, poukładanych w sposób męczący, nap. jedno na drugiem zwieszonemi głowami, lub też tak, że głowa uderza o wóz, a woźnicy wzbrania się siadać na tych zwierzętach.

§ 7.

Jeżeli koń w zaprzęgu upadnie, zabrania się zmuszać go batem do podniesienia się, lecz należy go wyprządz koniecznie, jeżeli pomoc ręczna okaże się niedostateczną.

§ 8.

Wogóle zabrania się dręczenia jakichkolwiek zwierząt i wszelkiego okrutnego obchodzenia się z niemi.

Wkłada się obowiązek na władzę policyjną, surowego przestrzegania, ażeby przepisy wyżej wspomnione, były wykonywane i udzielanie czynnej pomocy członkom Tow. Opieki nad zwierzętami, zaopatrzonym w ustanowione bilety, przeciwko uchybiającym niniejszym przepisom.

Osoby, które nie zaniechają czynów powyższych, wzbronionych, aresztować i dostawiać do policyi, celem postąpienia z niemi w myśl § 29 Ust. o kar.

W myśl wyroku Rządzącego Senatu (1871 r. № 1493) art. 29 o karach wymierzonych przez Sędziów pokoju może być stosowany do skarg o srogiem obchodzeniu się ze zwierzętami.

Dla przestrzegania tych praw i przepisów, prócz policyi, egzystuje oddzielne Tow. Ros. Opieki nad zwierzętami, którego członkowie, zgodnie z Ustawą, zatwierdzoną 5/X 1883 r. przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, korzystając z prawa oddawania władzom sądowym przekraczających przepisy o ochronie zwierząt.

Każdy, kto posiada dobre i szlachetne serce powinien, przyjmując czynny udział w humanitarnych pracach wzmiankowanego Tow. ochraniać zwierzęta od srogiego i złego obchodzenia się z niemi.

Kto niema litości nad zwierzęciem, niema jej i dla człowieka! Sprawiedliwy litują się i nad bydlęciem swojem!

Zarząd Łódzkiego Oddziału Tow. Ros. Opieki nad zwierzętami,

znajduje się przy ul. św. Andrzeja pod № 5.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 18 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 11.